

każdego więźnia, który nie mógł tych rozkazów należyście wykonać spowodu osłabienia, kopali i bili rękami. Było to pierwsze znęcanie się nad nami w obozie. Wówczas i ja byłem pobity przez Jeschkego, i dwa czy trzy razy kopnięty.

W niedługi czas potem na bloku nr. 3 w którym byłem, pewnego dnia rano natychmiast po pobudce, gdy izbowy otwierał okna, Jeschke i dwóch innych SS-manów wskoczyło przez okna do sali i zaczęli kopać i deptać po więźniach. Trwało to parę minut. W ten sposób zabili 9 więźniów a kilkunastu zostało poranionych.

Pozatem jeszcze z upodobaniem zatrzymywano tzw. "Komanda" tam. Ludzi wracających z pracy w ten sposób, że stojąc przed bramą wejściową do obozu, wywoływano upatrzonych więźniów, rewidowano ich i jeżeli coś znalazł np. skórkę z chleba, ziemaka, lub papierosa, znalezisko nie samowolnie pobito i pokonano.

Był on tak mocno że prawie zawsze od pierwszego uderzenia więźni się zawsze wywrócił. Następnie kopał, gdyż więźni zdobył się na podźwignięcie znów go kopał a wreszcie kończył zwykłym biciem po twarzy do wybuchu krwi. Dopiero wówczas przestawał bić.

Od września 1941r. Jeschke był tzw. Arbeitsdienstfuhrerem w budującej się fabryce gumy "Buna" pod Oświęcimiem. Do do czasu jego przydzielenia tam mogę się mylić. Przy budowie ja też pracowałem i stykałem się z Jeschkiem aż do wywiezienia mnie z Oświęcimia w pierwszych dniach czerwca 1942r. Jeschke upatrywał tylko czyktorych z więźni nie zatrzymywano się przy pracy wagi. kontrolował przechodzących więźniów by wytłumaczyli się w jakim celu przechodzą. Gdy natychmiast więźni nie umiał się wytłumaczyć zabierał natychmiast na izbę dozorców bijąc ich osobiście lub dawał rozkaz robić to innym dając po 25 batów. Bito szpicrutami, drążkami od łopat itp. Takich wypadków bicia osobiście widziałem kilkadziesiąt. Każdego dnia było mniejszej lub większej ilości wypadków, takiego pobicia. Do pracy jeździliśmy w okresie zimowym autem a w okresie letnim pociągami. Powracaliśmy z pracy zimą pieszo, bez względu na pogodę czy wielki mroz kilkunastu stonniowu kazał zawsze więźniom śpiewać co często powodowało choroby gardła.

W czasie gdy ja byłem w "Bunie" pracowałem tam około 2.000 więźniów i "Buna" nie stanowiła odrębnego obozu lecz była miejscem pracy więźniów z Oświęcimia. Jeschke był Arbeitsdienstfuhrerem nad tą całością. Potem gdy mnie wywieziono "Buna" zmieniono na samodzielny obóz.

Przypominam sobie że jako Blokfuehrer w Oświęcimiu zabił dwóch więźniów za to, że uzbierali sobie owse rozsypanego na zniszczonym baraku. Gdy to zobaczył zaczął ich kopać a gdy mu przytem dek był tak się wściekł że oboch zakonał na śmierć.

Kilkakrotnie widziałem jak na terenie Oświęcimia szarpał on więźniów i śmiał się, gdy pies więźnia przewrócił i gryzł.

Pozatem stał się więźniów wyzywał polskimi bandytami, swiniami i psami. Spśród nich więźniów przypominam sobie Borkowskiego z Krakowa i Szczesał z Parnowa, których imion czy bliższego adresu nie znam, a którzy mogliby o tych samych okolicznościach zeznać. Innych świadków zamieszkałych w okolicy Sady Parn-Góry narazie zapodać nie mogę.

Przeczytano
Zobestaw Kralczyk

Zakończono

Sędzia

Protokolant